

BARBÓRKA Z PRYMASEM

SOLIDARNOŚĆ NIEZALEŻNE SŁOWO

Nr 49 4.12.1981 r.

Biułetyń NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” woj. wałbrzyskiego
DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO



Fot. Wojciech Stańczak

**NIECH BĘDZIE BŁOGOSŁAWIONE MIASTO I BRĄC GÓRNICZA
W WAŁBRZYCHU
PRYMAS POLSKI
JÓZEF GLEMP**

28. 11. 1981 r.

(Wpis do „Złotej księgi” kopalni „Victoria”)



Prymas w Świdnicy

Fot.: T. Raba

Wizyta Arcypasterza

1.

Świdnica, Osiedle Młodych — a właściwie plac za osiedlem, za ostatnim, nie wykonanymi jeszcze blokami, przylegającymi do ogródków działkowych, po jesienemu opustoszałych i smutnych. Tutaj stanął w przyszłość tak potrzebny świdniczanom nowy kościół. To o ten teren toczyła się przed rękami walki z władzami wojewódzkimi, dzięki postępowym przemianom walka zwycięska. Na błotnistej łące, wokół sirowego, drewnianego podium, setki ludzi. Tłum stał się powiększa. Spóźnialscy krążyli w poszukiwaniu najdogodniejszego miejsca. Na podium krzątania — podłączenia, przełączenia głośników i mikrofonów, ostatnie narady księży, związkowców, porządkowych.

Goście przybywają z niewielkim opóźnieniem. Powoli, za ministrantami i chwytającymi się szeregami kościelnych chórów, podchodzi do polowego ołtarza. Z rąk delegatów „Solidarności” odbierają wielkie bochny świętego chleba. Prymasa Polski Józefa Glempa, metropolitę wrocławskiego Henryka Gulbinowicza oraz biskupów Urbana i Rybaka wita ks. Dionizy Baran, jako dziekan świdnickiego dekanatu. W miejscu, które należy jeszcze do przyszłości powołuje się na historyczne i prehistoryczne tradycje. Tradycje Świdnicy i tradycje świdniczan pochodzących „z nadniemeńskich lasów, pól zabużańskich i znad Wisły”. W imieniu miejscowej „Solidarności” przemawia przewodniczący MKK — Wiesław Modzelewski, a po nim przedstawiciel „Solidarności” Kierowców Transportu Prywatnego — Jan Wichar.

Do mikrofonu podchodzi Prymas Polski:

„... My wszyscy, którzy pragniemy odnowy — tej odnowy społecznej, opartej na sprawiedliwości, na prawdzie, na pokoju — my wiemy, że odnowę musimy budować na prawdzie Jezusa Chrystusa. Bo ta prawda, którą wymyślił człowiek jest nie wystarczająca. Niech to będzie prawda zwycięstwa wiary i pokoju Chrystusowego.

„... Życzę dzieciom, które tak licznie tu przybyły, aby były kiedyś pokoleniem szczęśliwym, pokoleniem, na które leży Ojczyzna i Kościół...”

Następnie Prymas wpisuje się do pamiątkowej księgi powstającej tutaj parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Z kolei dokonuje aktu

(dokończenie na str. 4)

SERWIS AGENCYJNY

PZPR W ZAKŁADACH PRACY

W przeprowadzonym w dniu 24 listopada referendum załoga Fabryki „Ponar” — Żywiec poparła uchwałę KZ NSZZ „Solidarność” na temat odsunięcia organizacji partyjnej od wpływu na działalność gospodarczą zakładu.

ZNÓW STRAJK W LUBOGÓRZE

Od 22 listopada ponownie w zakładzie rolnym Lubogóra trwa strajk. Pracownicy zakładu domagają się natychmiastowego zwolnienia dyrektora Lesniewskiego. Konflikt ten będący przyczyną długotrwałego strajku w województwie zielonogórskim nie został rozwiązany pomimo gwarancji ze strony Komisji Krajowej „Solidarność” oraz WRN w Zielonej Górze.

TYM RAZEM ZNANI SPRAWCY W AKCJI

22 listopada w nocy w Tarnowie dwóch funkcjonariuszy MO (nr służbowy 475 i 481) zaatakowało 6-osobową grupę przechodniów używając gazu. Milijanci bili i kopali swoje ofiary. Wśród napastowanych były trzy kobiety w tym jedna w ciąży. Wszystkim udzielono pomocy lekarskiej a sprawę skierowano do Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnowie. (SIM).

POBICIE ZWIĄZKOWCÓW W CHORZOWIE

25 listopada o godz. 20.30 podczas rozlepiania plakatów MO używając pałek zatrzymała 21 osób z chorzowskich zakładów pracy. Zarekwirowano również samochód zarządu regionalnego „Solidarność”. W dniu 27 listopada prezydium regionu po zwolnieniu zatrzymanych odwołała gotowość strajkową. (SIM).

PROCES PRZECIWKO SIWAKOWI

4 listopada w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wznowiony został proces przeciwko Albinowi Siwakowi o zniesławienie J. Domagały, przewodniczącej KZ „Solidarność” — „INSTALU” w Rzeszowie. Po raz kolejny „ulubieniec publiczności” nie stawiał się na rozprawę. (AS).

CIOSEK DO WAŁĘSY

Na ręce Lecha Wałęsy w dniu 23 bm. nadszedł telex od ministra Ciołka, który stwierdził m. in., iż rząd nie uważa za konieczne konsultowanie ze związkami zawodowymi cen i rekompensat za podwyżki artykułów innych niż spożywcze podstawowe. (BIPS).

AKCJA W JASŁE

25 bm. wiele witryn sklepowych zostało pomalowanych od zewnątrz farbą. Sprawcom chodziło o zastąpienie plakatów związkowych oraz przestrzeżenie ekspedientek, które chętnie zgadzały się na umieszczanie materiałów związkowych wewnątrz sklepów. (BIPS).

POPARCIE DLA STRAZAKÓW

KZ przy FSO przesłała na ręce komendanta Wyższej Oficerskiej Szkoły Pozarnictwa K. Smolarzkiej telex, w którym solidaryzując się ze strajkującymi studentami przestrasza przed konsekwencjami użycia jakiegokolwiek formy przemocy w stosunku do strajkujących. Podobne telexy napływają z różnych regionów i zakładów pracy. (SIM).

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE STOCZNI GDAŃSKIEJ

27 bm. w Stoczni im. Lenina odbyło się nadzwyczajne zebranie KZ NSZZ „Solidarność” z udziałem przedstawicieli Komisji Gdańskiej Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego, Stoczni im. Bohaterów Westerplatte i Stoczni Wista. W podjętej uchwale stwierdzono, że decyzje podejmowane przez władze polityczno-rządowe nie mają nic wspólnego z ideą porozumienia narodowego i nie mają szans wyjscia z kryzysu. Założono m. in. ustanowienia minimum socjalnego, wypłacenia rekompensat za dotychczasowe podwyżki artykułów konsumpcyjnych i usług, wskazania byłych promientów odpowiedzialnych za kryzys społeczno-gospodarczy, podjęcie przez Związek natchemiastowych czynności organizacyjnych do ogłoszenia strajku czynnego w całym kraju, przeprowadzenia referendum o wotum nieufności dla rządu i sejmiku PRL oraz zwolnienia w trybie pilnym posiedzenia KK w celu rozpatrzenia niniejszej uchwały. (BIPS).

W ODPOWIEDZI NA APEL LECHA WAŁĘSY

Sekretarz Generalny Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych zapowiedział od wszystkich afiliowanych w niej związków o podjęcie apelu Lecha Wałęsy. Sekretarz Generalny brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych zwrócił się do premiera Wielkiej Brytanii o wystąpienie na radzie EWG w sprawie dodatkowej żywnościowej pomocy dla Polski. (BIPS).



Fot. Wojciech Stańczak

Sztandar „Thoreza”

W ostatnich dniach do zazwyczaj załatwianych przez Komisję spraw doszły nowe. Za parę dni zjedzie do Wałbrzycha, na zaproszenie wałbrzyskich górników Prymas, będzie m. in. święcił nowy związkowy sztandar. Mnóstwo małych i dużych spraw musi być załatwione błyskawicznie.

Rozmawiam z Zbigniewem Sękowskim: — Kto zaprosił Prymasa do Wałbrzycha? — Wspólnie — „Thorez” i „Victoria”. Planowaliśmy święcić sztandary na Barbórkę. Najpierw delegacja pojechała do Wrocławia, do Gulbinowicza. Gulbinowicz rozmawiał telefonicznie z Prymasem, uzyskał wstępnie zgodę. Potem, pod koniec października przedstawiciele wszystkich kopalń i innych przedsiębiorstw górniczych, całej „resortówki” pojechali do Głębca i sprawa została załatwiona.

— Kto projektował i kto wykonywał wasz nowy sztandar?

— Ogłosiliśmy konkurs w „Trybunie Wałbrzyskiej”. Przyszło 6 projektów. Projekty wywieśliśmy — najpierw na jednym szybie, potem na drugim... Zrobiliśmy karteczki, urny — i głosowanie. Zwyciężyła „trójeczka”, praca Krzysztofa Reka ze Swidnicy. Były drobne poprawki — zmieniliśmy czerwony kolor z tyłu, dodaliśmy datę. Także młotki nie były takie jak górnicze. Zresztą z datą jest trochę zamieszanie...

Do rozmowy włącza się koł. Idź Gagalek, który załatwiał wykonanie sztandaru: — Sztandar wykonywał Zakład „Haft Artystyczny Z. i H. Kiedzikowiec” w Poznaniu. Byłem tam kilka razy. Teraz ostatnie właściciel żalił się, że milicja przekopala cały zakład. Spodziewa się, że mogą go zlikwidować. Wykonywał na życzenie załóg orły w koronach, rzeczy święte — a to się nie podoba... Straszne mu tam zrobili sprostowanie — Poginęły różne projekty, także i nasz. Datę dał więc taką jak w Gdańsku — 13 sierpnia, nie tak jak miała być. Za 2 tygodnie obiecał zrobić poprawkę.

Antoni Matuszkiewicz

Relacja z Warszawy i Wrocławia

Strajki studenckie

Gdy po szerokich konsultacjach i uzgodnieniu stanowiska z Ministerstwem w dniu 11 czerwca 1981 roku zakończono prace nad projektem Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, wydawało się, że na uczelniach zapadnie spokój. Do optymistycznych wniosków skłaniało także stanowisko ministra, który publicznie zapewnił, że nowa ustawa wejdzie w życie przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, zaś projekt społeczny nie będzie przez władze kwestionowany.

Tymczasem rozpoczął się nowy rok akademicki, nie ma nowej ustawy, zaś Minister Szkolnictwa Wyższego do projektu wprowadził jednostronnie poprawki, które w praktyce przekreślały by odnowę w szkołach wyższych. I tak Minister zaproponował wykreślenie artykułu o konieczności respektowania wolności światopoglądów w życiu szkoły wyższej; złikwidowania Kolegiów Elektrycznych, eliminację zasady wybieralności władz uczelni, ingerencję ministerstwa w treść statutów szkół wyższych.

Stanowisko ministerstwa spowodowało wybuch oburzenia środowiska akademickiego w całym kraju. Gdy w Radomiu w tamtejszej Wyższej Szkole Inżynierskiej wybrano rektora w sposób urągający zasadom demokracji — w poszczególnych uczelniach „wybuchy” strajki generalne.

Gdy piszę te słowa niemal wszystkie uczelnie już strajkują.

W dniu 15 listopada br przebywałem w Warszawie. Okolice Uniwersytetu zapelnione tłumem. Krakowskie Przedmieście — tonie w transparentach i flagach. Przed wejściem do głównego gmachu Uniwersytetu straż studencka w biało-czerwonych opaskach. Dopiero okazanie legitymacji prasowej umożliwiła mi przeprowadzenie rozmów ze studentami. Ci „nieświadomi” studenci, którzy nie wiedzą o co strajkują, jak co dziennie podkreśla DTV — w rzeczywistości nie tylko, że wiedzą o co walczą, ale są świadomi, że proces demokracji jest poważnie zagrożony. Są niezłomni i zdecydowani. Studentka III roku Wydziału Prawa (nazwiska nie podaje, istnieje w tym przedmiocie zakaz komitetu strajkowego) — powiedziała mi — „My nie ustąpimy, żadnego kompromisu, nam Wałęsa nie może niczego nakazać”. Przed wejściem do Uniwersytetu przed bramą główną obrzyliśmy plakat a na nim napisz z którego społeczeństwo dowiaduje się, że Senat Uczelni w dniu 11 listopada 1981 roku uznał w pełni zasadność przyczyn prowadzonych protestów na uczelniach i z nimi się solidaryzuje.

Czy Senat Uniwersytetu Warszawskiego, również nie wie czego chce? Ciekawy jestem, dlaczego redaktor Woźniak z DTV lub któryś z jego koleżków nie przedstawił w telewizji stanowiska Senatu? Odpowiedź daje napis na murze — „Dziennik Telewizyjny, to ostatnia reduta konserwy”.

Przed bramą uniwersytecką długa kolejka. Stoją ludzie starzy i młodzi. Podchodzą do bramy — składają wianki kwiatów oraz wrzucają do kosza papierosa. Na koszu napis — „Członkowie PZPR, dajcie po papierosie, prędzej zatrujecie studentów i będzie po problemie”.

Nad bramą budynku wywiezają nowy napis — „Warszawskie, nowa sztuka, Dramat Ustawa Obleczana. Reżyseria minister Nawrocki, w roli głównej rektor Michał Hebdą.”

Tłum klasztor. Po drugiej stronie ulicy na Wydziale Filozofii punkt sprzedaży pub-

likacji niezależnych. Znów długa kolejka. Cały gmach tonie w plakatach. Oto niektóre z nich:

„Samorządna Polska Samorządne Uczelnie”, „Towarzysz Gierek kosztował nas 27 mld dolarów, nie będzie kosztował nas prof. Hebdą”, „Precz z cenzurą, kłamstwem potworzone tysiące rasy — staje się prawdą — dalekiego walczy wspólnie przeciwko kłamstwu”.

Jest godzina 14-ta. Chociaż pada deszcz na Krakowskim Przedmieściu coraz większy tłum. Stołica spontanicznie solidaryzuje się ze swoimi studentami, z całą akademicką Polską.

Po powrocie do Wrocławia dowiaduję się, że tu również na wyższych uczelniach rozpoczęły się strajki generalne. Informują o tym różnokolorowe plakaty na Dworcu Głównym.

W dniu 21 października udaję się w okolice Uniwersytetu. Także i tutaj ruch wzmożony. Już w rynku informują mnie, że działają nad ranem pod Wydziałem Filologii na ulicy Szewskiej (o 4-tej) — zajeżdża ciężarówka, a z niej wysiedli cywile, którzy zbeszczeszili polską flagę narodową, oblewając ją białą farbą, a ponadto krywali plakaty. U wlotu do ulicy Szewskiej afisz z napisem — Strajk Generalny studentów Wrocławia — trawa, nieznaną sprawcy zniewały barwy narodowe. Obok napis na chodniku — „Milicjancie — jeśli już zerwiesz plakat, to wrzucić go do kosza, nie zamieszać Wrocławia”.

Im bliżej głównego gmachu Uniwersytetu, tym więcej napisów. Na budynku rektoratu i na wszystkich budynkach wydzielonych z tabliczek „Uniwersytet Wrocławski im. Bolesława Bieruta” — znika linia i nazwisko patrona, jedynie suchy sztyl „Uniwersytet Wrocławski”. Studencka straż porządkowa zapewnia mnie i przechodniów, że nazwa im. „Bolesława Bieruta” na tę uczelnię już nie powróci.

„Bezterminowy strajk okupacyjny. Jesteśmy przeciwko ministerialnym zmianom w społecznym projekcie ustawy o wyższych uczelniach” — napis na płótnie powiewa na wietrze. Obok na parkanie — czerwona farba namalowane słowa: „Prawdy nie da się zamalować”.

Przed wejściem do budynku rektoratu wystawa zdjęć oświetlonego już samochodu, który przywozi nad ranem ekipę do zamalowywania haseł i zbeszczeszona flag. Na zdjęciach dobrze widoczny samochód ciężarowy oraz mężczyźni z wladrem farby i pedzłami. Mają kolnierze od płaszczyk podniesione i są pochyleni. Kierują się na ulicę Szewską. Na budynku filologii zamazane miejsce, gdzie zbeszczeszono chorągiew. Następnej nocy są tutaj ponownie. Studenci przygotowani uruchamiają hydrant i obficie polewają „malarzy” wodą. Ci proszą o rezniki. Trzeciej nocy nowa niespodzianka. Plakaty na sznurkach idą w górę i „artyści” rozglądają się bezradnie. Kręcą się pół godziny po czym odjeżdżają. Wszystkie plakaty wiszą teraz na wysokości pierwszego i drugiego piętra. Ogromnych rozmiarów, niezwykle czytelne. Oto treść niektórych z nich.

„Nie chcemy przedświerniowej dyktatury, żądamy autonomii dla wyższych uczelni”. Pamiętając o marcu 1968. Kto chce nas znów poróżnić? „Profesor Hebdą i Minister Nawrocki. Was czas biegnie i na pewno się skończy. My poczekamy”, „Mieliśmy marzec 1968, po co nam listopad

1981?”. „Gdybyś milicjancie sam kiedyś strajkował, to byś dziś studentów tak nie szykanował”.

Na budynku studium języków obcych dalsza porcja plakatów. Wiszą również na wysokości I-piętra. — „Oszczędzajcie farbę panowie, prawda kole w oczy”, „Hebdą — Uczelnia to ja, Ludwik XIV — państwo to ja”, „Cp mi zrobisz, jak mnie złapiesz — czyli zabawa w elucubrację panowie z MO”, „Bóg nie dał, Hebdą da...”, „Mury i ściany są własnością ludu”, „Z człowieka można zrobić donosiela, policjanta, komandosa — czy nie można by z niego zrobić człowieka?”. Na następnym budynku kolejna porcja haseł, a przed nimi tłum rozbija zdjęcia i spisułaję treści. Jakis student przez otwarte okno śpiewa — „Tam na murze plakat wisi przed studenta malowany. Już milicjant go zobaczył, prędko zdził, biegnie do bramy. Refren: Bo to byli chłopcy, chłopcy plakatowcy...”. Gdy odchodzę zauważam jeszcze jeden plakat o jakże głębokiej treści.

„Nie ucz się kłamać, nie ucz się strzelać, ucz się dwóch rzeczy: myśleć i kochać”.

A obok tego dopisał kręda na murze. „Student Waszym obowiązkiem wg. władz jest nauka, na podstawie skromnie wynalezionych wzorów, myślenie zaś surowo wzbronione”.

Marek Woner

Kolejarskie Święto

W niedzielę — 22 listopada — byłem gościem kolejarzy Węta Jaworzna Śląska, którzy po raz pierwszy od wielu lat obchodzili, jako oficjalne święto, dzień swojej patronki — Świętej Katarzyny (25 listopada).

Przed południem uczestniczyłem w uroczystym pochodzie na miejscowy omentarz, gdzie odbyło się poświęcenie Grobu Nieznanego Żołnierza. W okolicznościach przemówienia tam mogła oddać cześć wszystkim polskim żołnierzom, którzy polegali za ojczyznę, szczególnie podkreślając ofiarę życia tych, o których dotychczas cicho było podczas podobnych uroczystości — m. in. zamordowanych w Katyniu.

Głównym punktem obchodów kolejarskiego święta była msza odprawiana przez biskupa Adama Dębowskiego, w asyście miejscowego duchowieństwa, w bogato przystrojonej flagami hali Wagonowni. Obszerne wnętrza — architektoniczne przypomnienie starocześniańska bazyliki — zapelnili tłum wiernych. Na gitarowej ścianie, przez obrazu Św. Katarzyny i innych symboli religijnych, orzeł w koronie. Taki sam orzeł króluje również na sztandarze „Solidarności” Jaworznińskiego Węzła polwojewódzkiego przez biskupa, a potem uroczystie przekazany przez poczet starzych kolejarzy młodemu pokoleniu Przemawiał dzielnik kolejarskiej sekcji „Solidarności”, a w imieniu Oddziału Wojewódzkiego Zarządu Regionu Dolny Śląsk — Władysław Modzelewicki.

Obchody uświetniona orkiestra Dołnośląskich Zakładów Chemicznych w Żarowie i poety sztandarowe — miejscowego ZBOWID-u, górników walbrzyskiego „Thoreza” oraz Fabryki Wagonów i SPUP-u ze Świdnicy.

W dniu 25 listopada zostały odprawione w wielu miastach, Dolnego Śląska nabożeństwa w intencji kolejarzy. M. in. podczas uroczystej mszy w świdnickiej bazylice poświęcono obraz św. Katarzyny i krzyż dla miejscowych pracowników PKP.

Antoni Matuszkiewicz

Z radością powiadamiam Duchowieństwo i Wiernych, że na zaproszenie Metropolity Wrocławskiego oraz górników Węglowego Zagłębia Wałbrzysko-Noworudzkiego i Zagłębia Miedziowego przybędzie na Dolny Śląsk z pierwszą wizytą pasterską Najdostojniejszy Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski Arcybiskup Józef Glemp (...)

(Z listu abp Henryka Gulbinowicza „Do Duchowieństwa i Wiernych Wałbrzyska i Nowej Rudy” z 14 listopada 1981 r.).

dokończenie ze str. 1)

poświęcenia placu budowy i wielkiego, dziesięciometrowego krzyża, pierwszego widzialnego znaku nowej chrześcijańskiej wspólnoty.

Z dziękczynnym przemówieniem występuje proboszcz parafii Św. Józefa, animator dzieła budowy świątyni, ks. Stanisław Paszyk.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże, coś Polskę...” goście kierują się do oczekujących na nich samochodów, a pozostający tłum wiernych uczestniczyć będzie w odprawianej po raz pierwszy na tym miejscu mszy świętej.

2.

Smialo można powiedzieć, że ta arcybiskupska wizyta jest świętem świdnickich taksówkarzy. Zrezygnowali z wyjazdu na krajowy zjazd swojej „Solidarności” w Lublinie, aby uczcić przyjazd Prymasa. Wyjechali doń aż do Wrocławia, a teraz całą kolumną przystrojonych narodowymi i kościelnymi wstęgami wozów towarzyszą mu w drodze do Wałbrzyska. Wszystko zaplecie jest na ostatni guzik — nawet kolory karoserii zestawione są w białe-czerwone, białe-niebieskie i białe-złote pary.

Za prowadzącym kawalkadę milicyjnym radiowozem jedzie samotny nr 163 przedwojenniczego świdnickiego „Solidarności” taksówkarzy, Ksiądz Niedzwiedzki. Za nim, parami, 12 samochodów, potem pojazdy kościelne, SB, reportery, jasny fiat wrocławskiej „Solidarności” i reszta taksówek. (Razem jest ich blisko sto — nie tylko z samej Świdnicy, ale także z Jaworzyny i Zarowa, ponieważ tworzą wspólne ogniwo związkowe). Imponująco wygląda ten różaniec samochodowych świateł przesuwający się wśród lekko zamglonej, wilgotnej po nocnym deszczu równinie nagich pól.

Gdy czoło kolumny podejżdza pod Komorów, spora jej część znajduje się jeszcze w Słotwinie.

Koło Książa oczekują gości wałbrzyscy taksówkarze i prowadzą przez swoje miasto, pod rozciągniętymi przez ulice transparentami. (Np.: „To jest zwycięstwo nasze — wiera nasza”, „Największa chwala Boga — człowiek”).

3.

Kiedy Ksiądz Prymas wkracza na stadion na Nowym Mieście jest tu już parę tysięcy ludzi, których nie zraziło dotkliwie zimno i pojawiające się od czasu do czasu w powietrzu płatki śniegu. Przed ołtarzem, na płycie boiska, szpaler trzydziestu związkowych sztandarów. Są kombataneci, hutnicy w swoich białych kombinazonach i wielkich kapeluszach, kolejarze, delegaci szeregu zakładów z Wałbrzyska i województwa. Najwięcej jest jednak czarnych, salowych mundurów górniczych i czarnych, okrągłych czapek i czarnymi lub

29 listopada 1981 r.

WIZYTA ARCY



Tu stanie nowy świdnicki kościół...

Fot. I. Raba

białymi pióropusami. Są także górnicy z Górnego Śląska ze sztandarem kopalni „Katowice”, najstarszym w Polsce, liczącym sto kilkadziesiąt lat. Na ołtarzu zamiast świec płoną cztery górnicze lampki.

Tematyka górnicza przewija się również we wszystkich wygłoszonych podczas nabożeństwa przemówieniach. Najpierw w pięknej mowie powitalnej wygłoszonej przez Stanisława Wróbla z kopalni „Thorez” którą później Prymas nazwał częścią swojego kazania), potem w wystąpieniu arcybiskupa Gulbinowicza, kładącym akcent na wyjątkowo ciężkich i niebezpiecznych warunkach pracy w kopalniach górnośląskiego zagłębia i oddającym hołd górniczemu przywiązaniu do wiary.

O pracy górników, a jednocześnie o sytuacji społecznej w Polsce, o konieczności narodowej jedności, o przydatności chrześcijańskich ideałów w dziele odnowy oraz o roli jaka przypada w wielkiej sprawie tworzenia nowego Matce Bożej — mówi Ksiądz Prymas. Mówi silnym, czystym głosem, bez gotowego tekstu. Swobodnie nawiązuje w trakcie kazania do umieszczonej na stadionie religijnych hasel.

Podczas uroczystości odbywa się poświęcenie związkowych sztandarów czterech kopalni i Przedsiębiorstwa Robót Górniczych oraz tablicy upamiętniającej wydarzenia sierpniowe, przeznaczonej dla kopalni „Victoria”. Deleacje kopalni i fabryk wręczają Prymasowi i biskupom dary. Są porcelanowe patery i puchary z



Na stadionie „Górnika” w Wałbrzysku

Fot. W. Stańczak

PASTERZA

„Krzysztofa” i „Walbrzycha”, są kryształami ze Stronia, są górnicze laski i duża piaskorzebia w drewnie przedstawiająca górnika przy pracy.

Liturgi towarzyszy orkiestra kopalni „Walbrzych” i chór parafii św. Stanisława ze Swidnicy.

Po uroczystości, po zejściu z podium, biskupi wymieniają krótkie, serdeczne zdania z przedstawicielami prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Władysławem Frasnikiem i Jerzym Szulcym, z wicewojewodą walbrzyzkim Andrzejem Flankiem i prezydentem miasta Listwanem.

Cała ta grupa — poprzedzana drewnianym krzyżem oraz orszakami ministrantów, dziewczynek w modrych pelerynkach i pocztami sztandarowymi — przesuwają się powoli bieżnią wzdłuż trybun, wśród spontanicznych okrzyków i oklasków. Czują się sympatycznie i zaufanie tej stromej ludzkiej ścianie do człowieka w czerwieni i do instytucji, którą reprezentuje.

W pewnym momencie Prymas nieoczekiwanie wylamuje się samotnie z kolumny i szybko podchodzi do barierki. Weśka medalik do rączki małego dziecka w cynobrowym kombinie. Jest chyba tajemnicą jego osobowości, że ten gest wygląda zupełnie naturalnie, nie ma w nim nic teatralnego — jest tylko kontakt człowieka z człowiekiem przekraczający wszelkie zewnętrzne różnice.

4.

..... Przez pięć lat w czasie okupacji byłem robotnikiem, dostałem kartę „Schwarzarbeiter”... Co może mnie jeszcze łączyć z Walbrzychem, to to, że mój ojciec był górnikiem — co prawda nie wegla ale soli — w Inowrocławiu. Chodził w podobnym do waszego mundurze, tylko czapkę miał fhną, zieloną, nie taką wspaniałą jak wy nosicie...

Coś mogą żyć jeszcze miastu? Ponieważ interesuje się sportem, chciałbym, aby Walbrzych nie miał dwóch drużyn w II lidze — tylko jedną w I lidze!”

5.

Walbrzyscy górnicy podejmują kościelnych dostojników oraz przybyłe na barborkowe uroczystości delegację w sali NOT-u kopalni „Thorex”. W pomieszczeniu, w którym kształtował się walbrzycki MKZ, gdzie odbywały się przed rokiem burliwe zebrania, gdzie znajdowała się arena walki o nowy kształt ludzkich spraw na tej ziemi, panuje odświętna aura. Nastrojów biesiad, o których czytamy w dawnych kronikach i powieściach historycznych. Posilków, które służą nie tylko zaspokojeniu fizycznego głodu, ale również nawiązaniu społecznych kontaktów, tworzeniu wspólnoty.

Pod główną ścianą, zdobioną czerwonym płótnem, z dużym krzyżem, państwowym godłem, wizerunkiem Ojca Świętego i plakatem górniczego święta siedzi Prymas i biskupi oraz władze państwowe i związkowe. Przy wąskich, zastawionych stołach, biegnących wzdłuż całej, rzęsiste oświetlonej sali, sutanni księży, górnicze mundury, ludzie różnego wieku i różnych zawodów. Obraz z innego świata, niż ten,

który otacza nas co dzień, świata, w którym nie potrzeba őrzeć o chleb powszedni, w którym zamiast kłamstwa i prowokacji panuje zrozumienie i harmonia.

Przychodzi na myśl ucztą z XII księgi „Pana Tadeusza” — wielka ucztą narodowego pojednania, owo słynne „Kochajmy się!”. Oby to walbrzyzkie spotkanie było znakiem nadchodzącej nowej epoki — Polskiej robotniczej, samorządnej — tak jak soplewowska wizja Adama Mickiewicza była wspomnieniem szlacheckiej Rzeczypospolitej Objaga Narodów odchodzącej w przeszłość.

Antoni Matuszkiewicz



Fot. W. Stańczak

By błogosławieństwo Boże spoczęło na Tej ziemi!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Po raz pierwszy w historii ziemi walbrzyzkiej witany serdecznie Jego Eminencją Arcybiskupa Warszawy i Gniezna Józefa Glempa — Prymasa Polski.

Słowa serdecznego powitania kierujemy również do naszego umiłowanego Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Henryka Gulbinowicza i drogich nam Biskupów Wincentego Urbana i Tadeusza Rybaka.

Trudno w pełni wyrazić radość, jaką dziś przeżywamy z powodu Waszej między nami obecności. Radość tę przeżywamy w tym mieście, które próbowano niegdyś nazwać „czerwonym Walbrzychem”. Nigdy to nie było prawdą, ale też i nigdy nie zdawałamy sobie bardziej z tego sprawy, jak w tej chwili dnia 29 listopada 1981 roku.

Zadna murowana świątynia by nas nie zmieściła, więc zgromadziliśmy się tu, na trybunach i płycie stadionu sportowego, pod sklepieniem niebieskim... To już trzeci raz w naszym mieście od czasu historycznego sierpnia 80 — stadion sportowy spełnia takie niezwykle zadanie i zdaje się, że nabożeństwa na wolnym powietrzu, nawet o tej porze roku, stały się nową piękną tradycją polską od czasu historycznej pielgrzymki Ojca Świętego w 1979 roku.

Są tu dziś górnicy czterech wielkich kopalń Walbrzycha i Nowej Rudy, są delegacje z Górnego Śląska i wielu innych zakładów pracy, a przede wszystkim pracownicy mieszkający ziemi walbrzyzkiej. Górnicy obchodzą uroczyste tradycyjne święto swojej Patronki świętej Barbary.

(dokończenie na str. 6)



Prymas z Arcybiskupem Wrocławskim H. Gulbinowiczem

Fot. W. Stańczak

(dokończenie ze str. 5)

Dlatego zgromadziliśmy się tak licznie, aby jeszcze bardziej zjednoczyć się wokół wartości, jakie niesie Kościół Boży, aby umocnić wiarę, nadzieję i miłość. Wiemy, że Kościół Święty jest naszym sprzymierzeńcem i oparciem, że Kościół i „Solidarność” jednocy wspólnie dążenie do odbudowania godności pracy i godności osoby ludzkiej w naszym udręczonym kraju. Bo tymczasem znow — w sposób niezgodny kupiono ciekłą górnictwa pracę w wolne soboty. Za duże pieniądze i dodatkowe przydziały żywności, papierosów i wódki. Nasz Związek zaczął do pracy w osiem wolnych sobót, apelując do ofiarności i zrozumienia potrzeb społecznych. I chcieliśmy pracować. Władza — przez uchwałę 159 — zapowiedziała natomiast do naszych kieszeni, tożaków i nalgów. A więc do ludzkich, biologicznych potrzeb oraz do ludzkich słabości. Czy to godne?

I znow, jak i w wielu innych przypadkach, stało się wedle zasady „dziel i rządź”. Bo teraz ludzie innych zawodów mają do nas żal, pretensje, po części słuszne. Można żyć obawą, że o to właśnie chodziło. Brak podstawowych produktów, żywności, mebli, leków, odczynników, butów, łóżek szpitalnych, rodzi prawdziwie trudne konflikty pomiędzy pracownikami różnych zawodów na przykład pomiędzy kolporterami gazet a ich czytelnikami, pomiędzy miastem a wsią. Próbuje się też tworzyć niechęci, podziły sztucznie jak na przykład pomiędzy studentami a społeczeństwem dorosłym.

Pragniemy Cię zapewnić, Księżo Prymasie, że w tej walce o znośne warunki życia, o godność Polaka, który wstał z kolan i nie uklekał więcej przed fałszywym bogiem; i w tej walce nie zapominamy o swych obowiązkach chrześcijańskich i oby-

watelskich. Ogromna większość z nas pracuje rzetelnie, my chcemy pracować i dobrze wykorzystać czas zamiast trwonić go w kolejkach. Ale też musimy się bronić przed morderczą eksploatacją naszych sił i zdrowia — jeśli ma to być jedyna „rezerva” gospodarza w tej sytuacji, gdy nie mamy wglądu w spożytkowanie produkcji rolnej i przemysłowej, w spożytkowanie węgla, a z obserwacji wiemy, że zawarta w nim energia jest w dużej części marnowana.

Nie jesteśmy narodem leni i pasywnych, ludzi, którzy lubią oddawać się strajkowej beczynności, którzy te strajki lekkomyślnie wywołują. To nieprawda. Wybuchają one gdy wszystkie inne sposoby dawno już zgwiodyły. Ale o tym się głośno nie mówi, a nasze skromne związkiowe pisma nie mogą konkurować ani z wychodzącą w wielkich nakładach prasą codzienną, tym bardziej z rozjarzonymi ekranami telewizji, do których w dalszym ciągu nie mamy dostępu.

Zdajemy sobie sprawę, że dziś trzeba nam jeszcze więcej wiary, wytrwałości i jedności niż po wojnie. Bo dziś — po trzydziestu sześciu latach — jak nigdy dotąd pokulliliśmy się oszukani. Nie zawiódł nas jedynie Chrystus i Jego Kościół. Dlatego — gdy Kościół wzywa do zjednoczenia wysiłków, do zgody — Jemu wierzymy, Jemu ufamy, Jego gotowi jesteśmy usłuchać.

Dlatego prosimy o słowa ewangelicznego pocoenia, o złożenie Chrystusowej Ofiary w naszych intencjach i w intencji Ojczyzny oraz poświęcenie związkowych standardów i tablic by błogosławieństwo Boga spoczęło na tej ziemi.

(przemówienie wygłoszone przez Stanisława Wróbla, przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” kop. „Thor” podczas uroczystości na stacji „Górnika” w dniu 28. 11. 81).



Dar Kop. Wałbrzych. — Fot. W. Stańczak

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego NSZZ „Solidarność” w Wałbrzychu dziękuje stolarzom i cieślom z zakładów pracy za sprawne zmontowanie i rozmontowanie ołtarza na stadionie, służbom porządkowym, milicjantom, kierownikom taksówk, pracownikom zakładów dekorującym miasto i stadion, i wszystkim innym, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości barborkowej.

Strajku studentów Filii Politechniki Wrocławskiej w Wałbrzychu mogło nie być. Trwał dwa dni — 24 i 25 listopada. Bezpośrednią przyczyną była „niedostojność” wiceprezydenta Mariana Macochy. Pierwszy punkt postulatów studenckich brzmiał: „Zadania powołania do dnia 24. 11. 81 r. do godziny 9-tej komisji do zbadania nieprawidłowego przebiegu remontu akademika (...)”.

Pan wiceprezydent owszem powołał w dniu 24 listopada wspomnianą komisję lecz zaczęła ona pracę... w Urzędzie Miejskim. Oczekiwania na komisję studencką interweniowali telefonicznie i uzyskali odpowiedź: „Komisja miała być powołana do godziny 9-tej ale nic mi nie jest wiadome, aby do tej godziny miała przybyć na uczelnię”.

Studencki odczuł to jako lekceważenie i ignorowanie ich problemów. Trwającą od 20 listopada gotowość strajkowa przekształciła w strajk okupacyjny.

Stanowisko ich było tym bardziej uzasadnione, iż jak się dowiedzieli, w niedzielę, 22 listopada na wiecu skłowy partyjnego górnictwa z udziałem ministra górnictwa i sekretarza KM PZPR celowo wybrano niektóre punkty z ich postulatów, bez sprawdzenia faktów i skomentowano: „Przyszli panowie inżynierowie nie potrafią naprawić centralnego ogrzewania...”. Wic ten studencki potraktowali jako wyraźną chęć skłócenia ich z robotnikami.

Najbardziej lakonicznie sytuację socjalno-bytową studentów Filii Politechniki w Wałbrzychu określił prorektor Daniel Bem: — „Dom studencki wygląda jak chlew i nie jest to wina studentów”.

Czyja? — Przedsiębiorstwa Usług Remontowo-Budowlanych. Podjęło się ono wykonać do 15 września br. (okres wakacji) pra-

Akademik jak chlew

ce remontowe przede wszystkim w Domu Studenckim znajdującym się na terenie uczelni.

Remont był konieczny — nieczynna instalacja ogrzewcza, brak w oszkleeniu budynków, brak ciepłej wody, zagrożona instalacja elektryczna. Drastycznym przykładem może być wybuch pycyka gazowego, czy eksplozja tablicy rozdzielczej prądu.

Prace remontowe trwają od czerwca i nie dość, że nie widać ich końca to wykonywane są po partaku — przy pierwszej tzw. „zimnej” próbie systemu ogrzewczego w krótkim czasie prawie wszystkie pokoje są zalane wodą.

Zima w pełni, prace remontowe także, a studenci nie mają gdzie mieszkać. W dodatku nie mogą doprosić się przydziału węgla kokującego (24 tony). Dyrekcja Spedycji Kolejowej tłumaczy odmowę tym, iż z Katowic węgiel przychodzi w wagonach 60 tonowych i węgiel rozdziela się ciałymi partiami.

Jak z tego wynika powody do podjęcia strajku były wystarczające. Studenci usiłowali jednak załatwić swoje sprawy drogą „urzędową” poprzez próby, pisma i monity począwszy od kierownika nadrobót PURB-u, skończywszy na rektorze Politechniki we Wrocławiu. Bez żadnych efektów.

Nie widząc innego wyjścia ogłaszają 20 listopada gotowość strajkową zawiadamiając o tym władze miasta i uczelni. Tego samego dnia przybyła do nich Henryk Jagodziński — pełnomocnik prezydenta d/s szkolnictwa wyższego. Nawiasem mówiąc studenci byli zaskokowani — jeszcze nigdy

o takim stanowisku i takiej osobie, która miałaby się nimi zajmować nie słyszeli. Pan Jagodziński uzgodnił z Komitetem Strajkowym, że w poniedziałek przyjadą na uczelnię przedstawiciele Urzędu Miasta.

Rzeczywiście 23 listopada odbyły się rozmowy, w których uczestniczyli m. in. wiceprezydent Macocha. Uzgodniono, że w dniu następnym przybędzie Komisja aby zbadać przebieg remontu Domu Studenckiego.

Wiecok od rana studenci bezskutecznie oczekiwali na nią. Dalszy ciąg jest już znany — strajk okupacyjny.

Dopiero 25 listopada odbyło się spotkanie Komitetu Strajkowego studentów oraz przedstawicieli „Solidarności” uczelnianej i Oddziału zarządu regionu Dolny Śląsk w Wałbrzychu z władzami administracji politycznymi miasta. Po kilkugodzinnej dyskusji podpisano porozumienie, w którym stwierdza się m. in. iż w ramach rekompensaty z tytułu szkód wyrządzonych podczas prac remontowych i nie dotrzymania terminu PURB zobowiązał się do udzielenia pomocy materialnej i technicznej przy dokończeniu remontu domu studenckiego. Prace mają trwać do 1 grudnia br. Do tego czasu studenci zamieszkają w hotelu „Sudety”.

Także dostawy węgla dla uczelni zostały wznowione od 24 listopada.

Ponieważ studenci żądali wyjaśnienia i spotkania z górnikiem w sprawie nieprawidłowej i drwiącego przedstawienia ich postulatów na wiecu organizacji partyjnej, i sekretarz KM PZPR Leon Niedźwiedzi zobowiązał się zorganizować spotkanie z górnikiem kopalni „Wałbrzych”.

Alicja Stańczak

Kto kradnie mięso?

Na ten zakład ludzie z zewnątrz patrzyli z zazdrością. Tyle mięsa się tam codziennie przewala, tyle by można... skorzystać.

Tuż obok bramy wejściowej funkcjonuje przyzakładowy sklep. Klucze w oczy dostaje wszelkiego towaru i stosunkowo niedługie kolejki. W każdym innym sklepie mięsnym trzeba stać długo, bardzo długo, żeby cokolwiek kupić, a tutaj niczym w rugu odchodzi. Przeważnie na hakach widnieją wędliny i mięso dowolnej jakości i ilości, jak we wspomnianych z dawnych lat.

Ci z zewnątrz widzą dużo, więcej niż można by przypuszczać, a stać i wiedza nie mała. Wiedzą, że ten sklep, chociaż służy niby tylko pracownikom, prowadzi też inną sprzedaż — bez kartek, bez kolejki, bez niepewności, czy dostanie się to, za czym się stoi. Tu wystarczą układy, chody, plecy. Bywa, że wystarczy również dobry humor pani Gabrysi, kierowniczkę sklepu. Bo — nie można powiedzieć — ona czasem spręda i tym z miast, tylko trzeba spokojnie poczekać. Jak zostanie coś pod koniec dniówki, kiedy wszyscy pracownicy są już obłuzeni, można kupić to i owo. Bez żadnej kartki, normalnie, po ludzku. Ale za pyskowanie traci się wszystkie szanse na przyszłość. Pani Gabrysi klient z miasta musi się podobać.

Parę kilo mięsa dodatkowo każdy z pracowników albo emerytów może dostać także przez okazję uroczystości rodzinnych — ślub, chrzciny itp. Wystarczy pójść do miejskiej „Solidarności” i wystawić odpowiednią karteczkę, gdy przedtę się stosownie zaświadczenie. Kiedy zapytałem Leszka Roszczyka, przewodniczącego Komisji Zakładowej, dlaczego dysponowali tym mięsem — rozłożył ręce

— Sprubuj — powiedział — wytłumaczyć wszystkim i każdemu z osobna, że im się to nie należy. Dyrekcja aprobowała, branżowcy dawali swoim... Gdybyśmy tego ludziom odmówili, coś bytoby nie tak. Cisnęli na nas jak ciotera. A poza tym zobacz jak tu ludzie pracują. Cytami daniemy w wodzie, jak przyjdzie zima to na dodatek w mrozie. Robota bardzo ciężka. Mięśniu tu nawet jednego górnika, który zwolnił się z kopalni i wytrzymał tylko jedną dniówkę u nas. Wolał iść z powrotem na dół, niż tak pracować. I myślał, że zarabiałby! Ctery, sześć tysięcy i wszystko. Tylko to mięso wszystkich na miejscu trzyma. Spróbuj i tego ludziom odmówić, to na drugi dzień już ich nie zobaczysz.

Dopiero teraz okazało się, jak bardzo było dyrekcyi na rękę wydawanie takich kart przez osoby z dyrekcyi nie związane Stanowisko to doskonale paszczył dla wszelkich machlojek. A oto na czym one polegały.

W sklepie nie ewidencjonowało się wydawanego mięsa, znaleźć tam można jedynie faktury dostaw, ale i to wystarczy do oceny rozmiarów popelnianego permanentnego draństwa.

Z norm przewidzianych Zbiorem Uktadem Pracy Przemysłu Mięsnego wynika, że „pracownikom jednostek organizacyjnych przemysłu mięsnego podległym Centrali Przemysłu Mięsnego przysługują prawo nabycia raz w tygodniu po cenach detalicznych 2 kg mięsa lub wędlin”. Mnożąc tę liczbę przez ilość pracowników otrzymamy wielkość mięsa miesięcznej, która powinna co miesiąc trafiać do sklepu. Wynosi ona 8 — 8,5 tony. W tym miejscu wliczenia zaczyna się nieco komplikować, bowiem na kolegium dyrektorów we Wrocławiu, waku-

tek wadliwej interpretacji nowych przepisów przez dyrektorów OPPM, Zdzisława Raddeckiego, ustalono, że pracownicy podległych jednostek otrzymywać będą oprócz ilości przewidzianych stosownymi przepisami 1 kg tuszuszki oraz dodatkowo 4 kg podobow. To jednak nie wszystko. Pracownikom zatrudnionym bezpośrednio przy produkcji mięsa i przetworów oraz pracownikom transportu przysługuje w ramach deputatu 15 dkg kiełbasy polskiej dziennie jako tzw. śniadaniówka. W praktyce sprawę tę rozwiązano w sposób prosty — bez codziennego krojenia, porcjowania i roznoszenia. Wiadomo, że jeśli człowiek chodził przy mięsie, to i tak zje, jak mu na to przyjdzie ochota. Doda się więc ludziom 3,5 kg wędlin więcej na miesiąc i sprawa rozwiązana.

I rzeczywiście — dodano, ale wszystkim pracownikom oraz rencistom i emerytom. Wydano też zwiększony przydział ludziom będącym na urlopekach i na zwolnieniu lekarskim chociaż śniadaniówka przysługująca pracownikom wyłącznie za pracoprawny dzień. Swoją drogą, tego deputatu nikt nikomu nie można było zmienić, ponieważ wydrukowano bony pracownicze, opiewające na zakup 12 kg mięsa i wędlin miesięcznie (podkreślał, że podroby otrzymywano dodatkowo).

Wziąwszy do kupy wszystkie dodatki, nietrudno znowu wylizyć, że do sklepu powinno wędrować w tym przypadku nieco ponad 14 ton mięsa, wędlin, tuszuszki i podobow łącznie. Natomiast faktycznie trafiło tam: w lipcu — 41 ton, w sierpniu — 39 ton, we wrześniu — 36,5 tony, w październiku — 41 ton, a więc 20 do 37 ton więcej.

Asortymentowo sytuacja przedstawiała się następująco: w miesiącach objętych kontrolą, a więc od lipca do października, do sklepu dostarczono mięsa i wędlin więcej o: 20 ton w lipcu, 17 ton w sierpniu, 16 ton we wrześniu, 16,5 tony w październiku. Tuszuszki odpowiednio więcej o: 12776 kg, 22485 kg, 37311 kg, 43711 kg, a podobow o: 17,5 tony, 2,8 ton, 3,6 ton, 47,8 tony.

Teoretycznie — całkowite zapotrzebowanie na mięso, wynikające z uprawnień pracowniczych, mogło być pokryte jedynie mięsem i wędlinami I grupy reglamentacyjnej, których dostawy stanowiły 50 — 58% całości mięsa miesięcznej rozprawdzonej przez sklep. Ale przecież pracownicy nie dostawali więcej ponad przysługujące im (bardziej lub mniej) zgodne z prawem) przydziały. Gdzie więc podziwiała się reszta? Odpowiedź jest prosta. Zostawała wywożona poza zakład nie przechodząc w ogóle przez sklep. Tam dostarczano tylko faktury oraz pieniądze. Odbiorców (a przynajmniej część z nich) postaramy się przedstawić w następnym numerze NS. Dzięki Zapobiegliwości i uczciwości pewnych ludzi udało się ustalić ponad setkę numerów rejestracyjnych samochodów (niezardko prywatnych), którymi upłynniłno trefny towar.

Powracając do sklepu — mięsa i wędlin było tam zawyżają więcej, niż wynikałoby to z jakichkolwiek istniejących rozdziałników. Wiadomo, że nie zawsze udało się uciąć dokładnie 1 kg mięsa, więc kiedy waga pokazywała 1,5 kg — kupujący miał szczęście. Dawał bon na kilogram a nikt przecież nie miał Mięsnego ewidentnego nadwagi był wystarczająco duży. Z tego marginesu korzystali do woli uprzywilejowani, a więc kierownictwo zakładu. Kiedy bramę przekroczył ktoś bliski sercu dysponenta, udawali się razem na zaplecze sklepu i otrzymywali ilość mięsa i we-

dlin wprost proporcjonalna do rangi gościa oraz jego potrzeb. Wiadomo, że najczęściej z zaplecza korzystał z-ca dyrektora d/s produkcji — Romuald Greczank (ostatnio zwieszony w wykonywaniu czynności służbowych przez wojewodę). Panów oferowało Ludowego Wojska Polskiego współpracował starszy inspektor d/s wojskowych, I sekretarz POP PZPR Michał Wróblewicz. Dyrektor naczelny w sklepie nie był. Kiedy przychodziła jego żona lub prosto istniała taka potrzeba, do sklepu udawała się sekretarka. Brała tyle, ile było aktualnie szefowi potrzeba, oczywiście nie bawiając się w żadne kartki.

Reszta kierownictwa była albo bardziej wygodna, albo bardziej nieostrożna. Zamiast bowiem chodzić na zaplecze, wypisywali na byle świstku odpowiednie ilości asortymentu (oczywiście przeważnie I grupy), a obcy klient sam dokonywał zakupu. Pół worka takich świstków pani Gabryś spaliła parę tygodni temu. Zostały jeszcze w sklepie jakieś resztki, ale i to wystarczy, żeby stwierdzić, iż w Zakładach Mięsnych wystarczy postać jakakolwiek pieczątkę, aby móc wypisywać podobne „zawolenia” na zakup najbardziej poszukiwanych gatunków mięsa. Wydawano również setki kilogramów prasowanej szynki, niezardko po kilkadziesiąt kilogramów jednej osobie.

Twórczości tego typu oddawała się ze szczególnym zamiłowaniem Wanda Danielkiewicz, z-ca dyrektora d/s handlowych, ale nie stroniła od niej również Maria Stasicka (specjalista d/s osobowych i szkolenia zawodowego), Leona Lipska (kier Działu Finansowo-Księgowego), Hubert Obiegło (kierownik Zakładu Produkcyjnego w Walbrzychu), Gertruda Grzywańska (kier. Działu Administracyjno-Gospodarczego).

Wydaje się jednak, że inicjatorem owego działania, istniejącego balaganu kartkowego, a więc człowiekiem ponoszącym główny ciężar odpowiedzialności za sprzedaż mięsa w takich ilościach i w sposób protekcyjny — jest dyrektor naczelny Kazimierz Pusa. Robił to jednak na tyle sprytnie, że mógł zrzucić winę prawie w całości na podległych mu pracowników. Bezspornie jest natomiast winien braku kontroli nad podległą mi placówką.

W tej sytuacji na Kiepski dowcip zakrawa fakt, iż gdyby Jurzejskiemu nie przyszło do głowy wprowadzić z dniem 1 października ustawę antyspekulacyjną, wszyscy wyżej wymienieni ludzie w kułak mogliby się śmiać z opisanych tu zarzutów. Według zgodnej opinii — nikt z nich nie kradł. Pieniądzy wpływały do kasy, zakład stracił nie ponosił, a więc wszystko powinno być OK. W najgorszym wypadku delikwenta oczekiwala zamiana stołka na podobny w pobliskiej placówce.

Teraz sprawa wygląda poważnie — za rozprawdowanie mięsa i jego przetworów poza przydziałami reglamentacyjnymi grozi kara dwóch lat pozbawienia wolności. Są jednak przesłanki pozwalające sądzić, że nie wszyscy ci kombinatorzy powędrują za kraty, może nawet nikt nie trafi do więzienia.

Tymczasem, kiedy opuszczalem po kilkudniowej bytności zakład, zatrzymano robotnika, który ukradł 5 kg mięsa. Ma pewną dyscyplinarkę, chociaż pracował tam 17 lat. Gdyby zatrzymał go milicja, a nie wartownicy w zakładzie, skończyłoby się to dla niego kara więzienia.

Czy wobec tego można nie postawić sobie pytania: jak ma się kara pozbawienia przez robotnika do kary, którą może ponieść osoba z kierownictwa zakładu, i jak ma się 3 kg wołowiny do 30 ton mięsa i przetworów miesięcznie?

Jan Araszkiwicz

Od 17 listopada trwa akcja protestacyjna rolników zrzeszonych w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” polegająca na okupowaniu budynku Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Świdnicy.

24 listopada do protestujących rolników przyjechali — Jerzy Szulc, przewodniczący Oddziału walbrzyskiego „Solidarność”, Teofil Frankowski i Stanisław Walczak, członkowie prezydium Regionu Dolny Śląsk.

Spotkanie to było nader pozytywne dla obu Związków. W dyskusji rolnicy udowodnili, że nie są im obce sprawy ogólnospołeczne. Dużo się mówiono o podsycaaniu waśni pomiędzy wsią, a miastem, upatrywano przyczyn tego przede wszystkim w fałszywej informacji w środkach masowego przekazu. Poruszano również temat odkładania oficjalnej historii PRL. Po dyskusji poproszono do rozmowy kilku przedstawicieli protestujących rolników: Czesława Kamińskiego (wieś Piotrowice), przew. Kola Wiejskiego i zastępcę przew. Gminnego Komitetu Załozyckiego NSZZRI „Solidarność”, Romana Mielkiewicza — eksperta i doradcę Wojewódzkiego Komitetu Załozyckiego NSZZRI „Solidarność”, Bolesława Rzeszowskiego (wieś Wierzbno), przew. Gminnego Komitetu Załozyckiego NSZZRI „Solidarność” i członka Wojew. Kom. Zał., Tadeusza Skowrońskiego (gmina Jaworzyna Śląska), przew. Gminnego Komitetu Załozyckiego NSZZRI „Solidarność”.

Rozmowy nasławił mi to akcję protestacyjnej. Akcja ta była już planowana w dniu 12. 11. uchwała Gminnego Komitetu Załozyckiego w Żerowie. Początkowo mieli oni zamiar okupować Urząd Gminy w tym mieście. Ponieważ urzędniczy został w jakiś sposób uprzedzeni, rolnicy podjęli decyzję o okupacji budynku WZKIOR w Świdnicy. W pierwszym etapie do protestu przyłączyło się kilka gmin z województwa tworząc Międzygminny Komitet Protesta-

Przeciw sprzedaży związanej

cyjny. Po dwóch dniach przyłączyło się 25 gmin i utworzono Wojewódzki Komitet Protestacyjny. Sformułowano 37 postulatów i czekano na rozmowy z władzami. Przyjęto taką formę protestu, aby społeczeństwo nie odczuło skutków tej akcji, a jednocześnie by zmusić władze do szybkich rozmów. Przy okazji poinformowano mnie, że słowo „okupacja” nie jest zbyt właściwe gdyż zajmując gmach WZKIOR zajęli swój własny budynek, ponieważ twórcami Kółek Rolniczych byli wszyscy rolnicy. Przemianowanie tej organizacji na NSZZRI KIOR jest wybiegiem, a przyjęcie budynku na siedzibę tego związku jest niezgodne z odczuciem rolników. Ponadto stwierdzono, że tego związku i tak na wsi prawie nikt nie uznaje, gdyż jego członkowie są przeważnie urzędnikami, a nie rolnikami.

Najważniejszymi postulatami spośród 37 są: przestrzeganie realizacji porozumień Ustrzycko-Rzeszowskich, konstytucyjne zagwarantowanie prawa do chłopskiej własności indywidualnej, natychmiastowe zlikwidowanie sprzedaży związanej.

Odnosnie postulatu pierwszego stwierdzono, że spośród 40 punktów porozumienia do tej pory zrealizowano lub jest w fazie realizacji dopiero 12. Co do punktu drugiego rozmówcy stwierdzili, że nie są przeciwnikami dobrze pracujących PGR-ów, jednak chcą, aby rolnictwo indywidualne traktowane było na równi z sektorem uspołecznionym. Odnosnie postulatu trzeciego oświadczono zgodnie iż sprzedaż wiązana służy przede wszystkim do siktolenia wsi z miastem. Ponadto preferuje tylko wąską grupę rolników — producentów bydła i trzody przeznaczonych na mięso. Według rol-

ników sytuacja taka może doprowadzić w niedalekiej przyszłości do całkowitego wyniszczenia podstawowego stada w chłopskich zagrodach. Ponieważ wielu rolników aby zdobyć talon upowazniającego do zakupu artykułów przemysłowych — wysprzedać było mleczne i trzodę zarodową. Przedstawiciele protestujących rolników podkreślili, że ich związek jest zdecydowanie przeciwny tego typu sprzedaży ponieważ rolnikom nie są potrzebne lodówki, pralki, telewizory tak jak maszyni i sprzęt rolnicy. Stwierdzili, że znaczna większość członków ich związku wbrew oficjalnej propagandzie nie zrzuca winy na brak tych artykułów na rynku, na robotników, gdyż wie, że o tym co należy produkować nie decydują samy robotnicy lecz ich chlebowodawcy ze zjednoczeń czy ministerstw.

Rolnicy byli zdania, że obecne działania władz wobec wsi nie idą w stronę poprawy sytuacji, a zmierzają do tego, aby powrócić do tradycyjnego sposobu gospodarowania sprzed kilkunastu lat, co byłoby zgubą dla indywidualnego rolnictwa. Zapytani o sposób najszybszego wyjścia z kryzysu na wsi, odpowiedzeli zgodnie, że należy zmienić charakter wsi, zwiększając przydział ziemi dla rolnika tak, aby gospodarstwo było dochodowe. Przede wszystkim zaś należy umożliwić młodym autentyczny powrót na wies drogą wykupu ziem, które niejednokrotnie leżą w PGR-ach oddlegiem i przydzielili im zachęcające kredyty na rozwój gospodarstwa.

Rolnicy są gotowi doprowadzić swoją akcję do skutku, gdyż widzą w tym ostatnią szansę polepszenia własnej sytuacji i tym samym szansą wyżywienia kraju z kryzysu żywnościowego.

Do dnia 25 listopada 1981 r. — to jest do ósmego dnia trwania protestu — nikt z władz wojewódzkich nie podjął rozmów z rolnikami.

Grzegorz Skiba

Ordynarna prowakacja

27 bm. Lech Wałęsa wydał oświadczenia, w których stwierdza, że podrywka cen alkoholu jest zwykłą, ordynarną prowakacją mającą służyć do wymuszenia strajków Wałęsa stwierdził, iż nie damy sobie narucić takiej płaszczyzny konfrontacji wychodząc i z tej próby zwycięsko.

3 grudnia prezydium KK i przewodniczący regionów na posiedzeniu w Radomiu przedstawia „rachunek za wszystko”. Do tego czasu w imię jednolici związku, Lech Wałęsa zwrócił się do wszystkich ogniw związkowych o powstrzymanie się od wszelkich akcji (SIM).

Wybory budowlanych

W dniu 10.11.81 roku na zebraniu wyborczym przedstawiciele zakładów pracy branży budowlanej woj. walbrzyskiego wyłoniona została Komisja Koordynacyjna d/s Budownictwa przy Oddziale Wojewódzkim NSZZ „Solidarność” w Walbrzychu. Przewodniczącym Komisji wybrany został Franciszek Hnatów — pracownik Stacji Przepływowej Cementu w Walbrzychu.

Idea działalności Komisji Koordynacyjnej d/s Budownictwa będzie m.in. wpływanie na właściwą politykę władz administracyjnych województwa w zakresie budownictwa.

ZAPRASZAMY

na wystawę pn. SOLIDARNOŚĆ W DZIAŁANIU zorganizowaną w Oddziale Wojewódzkim Zarządu Regionu Dolny Śląsk w Walbrzychu, ul. 1-Maja 112 pok. nr 10. Na ekspozycję składają się zdjęcia, plakaty oraz wydawnictwa książkowe. Wystawa czynna jest codziennie (także w sobotę i niedzielę) w godzinach od 10.00 do 18.00 — do 15 grudnia br.

Przy wystawie zorganizowany jest kiermasz, na którym są do nabycia pozycje niezależnych oficyn wydawniczych.

UWAGA TRANSPORTOWCY

Dnia 18.12.1981 r. o godz. 12.00 w Przedsiębiorstwie „Transgór” ul. Wysockiego 10 odbędzie się zebranie transportowców bez względu na przynależność resortową. Prosimy o przybycie przedstawicieli komisji zakładowych NSZZ „Solidarność”.

Za Sekcję Transportu Władysław Wróblewski

REDAGUJA ZESPÓŁ: Jan Araszkiewicz, Paweł Bryzgowski, Krystyna Hajduga, Antoni Matuszkiewicz, Tadeusz Patulski, Grzegorz Skiba, Mirosław Sońnicki, Alicja Stańczak, Marek Szelażek, Marek Woner. ADRES: Walbrzych, ul. 1-go Maja 112, tel. 245-26

Dolnośląskie Zakłady Graficzne Walbrzych, Al. Wyzwolenia 41 DZG - 1501-1-02142 27.11.81 10.000 A-4

✱ ✱

2 GRUDNIA 1981:

UŻYCIE SIŁY PRZECIW

STRAJKUJĄCYM

STUDENTOM

POŻARNICTWA!

POGOTOWIE

W CAŁEJ POLSCE

NIE POZWOLIMY

ODEBRAĆ SOBIE

SWOBÓD

DEMOKRATYCZNYCH!

PRECZ ZE STANEM

WOJENNYM!!!

✱ ✱